JWP. Sokulski Justyn
em. ins. Woj. PZNW.
Kraków, Szlak 3 m 4.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru
10 gr.

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł
z dostawą.
Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Ferdynand Stättner.
Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz I p. drzwi Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł., 1/4 strony 10 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. od słowa, najmniej za 1·50 zł

Rok V. Brzeżany, 1. kwietnia 1936 r. Nr. 6.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego śle Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom „Głosu Brzeżańskiego” serdeczne, staropolskie życzenia

„Wesołego Alleluja”:

Redakcja.

Co robi się w sprawie liceum w Brzeżanach?

Społeczeństwo nasze zrozumiało konieczność kreowania liceum w Brzeżanach. Im bliższy jest początek roku szkolnego 1937/38, tembardziej się niepokoi społeczeństwo o przyszłość szkolnictwa w naszem mieście, tem żywotniejsze dla niego staje się pytanie: czy będziemy mieli liceum? Ale sam niepokój i troska nie wystarczą; mają one znaczenie tylko wtedy, gdy są bodźcem do działalności produktywnej, do czynu. Dziś możemy z radością stwierdzić, że wola do czynu zakwitła na niwie troski o los naszego szkolnictwa, co więcej, że podjęta została żywa i produktywna działalność.

Inicjatywa do podjęcia tej działalności wyszła z ośrodka naszego życia zbiorowego, — z »Międzyorganizacyjnego Komitetu Porozumiewawczego«. W zebraniu, zwołanem przez Komitet na dzień 20 marca uczestniczyli też przedstawiciele »Kół Rodzicielskich«. Z pośród zebranych wyłoniono Komitet, który ma podjąć wszelkie kroki, prowadzące do zrealizowania planu utworzenia liceum w Brzeżanach. Skład Komitetu — w osobach: starosty powiatowego Karola Wcyciechowskiego, burmistrza Jacka Bieniawskiego, pułkownikowej Kolbuszewskiej, prezesa Polakiewicza, prokuratora Bojki, kpt. Webera, kpt. Kolbeka, sekretarza pow. Listowskiego — z ks. proboszczem Adamem Łańcuckim jako przewodniczącym na czele daje pełną rękojmię, że starania około uzyskania liceum pójdą po najwłaściwszej drodze i zostaną zapewne uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Na drugiem zebraniu Komitetu, które odbyło się 26 marca br., przedyskutowano i przyjęto memorjał, który zostanie przedłożony władzom szkolnym.

Ze względu na to, że utworzenie liceum w Brzeżanach jest nietylko ważne dla miasta jako takiego, ale obchodzi żywo cały powiat, ba nawet powiaty sąsiednie, które młodzież swą do Brzeżan na naukę posyłają, zainteresowano sprawą tą wszystkie gminy naszego powiatu oraz powiaty: podhajecki, przemyślański i rohatyński. Odpis memorjału został przesłany miastom powiatowym. Gminom powiatu brzeżańskiego przesłano tylko wytyczne memorjału. Memorjał zwraca uwagę na wiekową tradycję gimnazjum ośmioklasowego, które wydało pełen chwały zastęp zasłużonych dla Polski ludzi, — na położenie Brzeżan, sprzyjające realizowaniu wymogów wychowania fizycznego, — na gmach gimnazjum, który mógłby pomieścić w najbliższej przyszłości liceum, na poważne zbiory naukowe gimnazjum, wzbogacone o inwentarz byłego seminarjum nauczycielskiego, — na frekwencję uczniów, — na wielką liczbę młodzieży zamiejscowej, garnącej się do Brzeżan, — na możliwość taniego pomieszczenia jej w bursach, — na wygodną komunikację z osiedlami w powiecie brzeżańskim i sąsiednich powiatach, — na zgodne współżycie narodowościowe w gimnazjum brzeżańskiem, — na koedukację w istniejącem dziś gimnazjum. Dowiadujemy się, że sąsiednie powiaty zgłosiły gotowość współdziałania z powiatem brzeżańskim w sprawie uzyskania liceum dla Brzeżan.

W najbliższych dniach wyjedzie delegacja, złożona z 3 osób, a mianowicie przedstawicieli: Wydziału powiatowego, Zarządu miasta i Kół Rodzicielskich — do Warszawy, by osobistą interwencją poprzeć tak ważną dla naszego miasta i okolicy sprawę.

Należy się spodziewać, że stary gród Sieniawskich, — który pierwszą szkołę średnią miał jeszcze z początkiem wieku XVIII. (wszak już w r. 1728 utworzone zostało tu dzięki zabiegom Hanny z Lubomirskich Sieniawskiej seminarjum duchowne), — którego gimnazjum od 130 lat skupia młodzież z miejscowości nawet odległych i kształci ją na dobrych synów Ojczyzny i na dzielnych obrońców Jej w czasie walk, a niestrudzonych pracowników dla Niej w czasach pokoju — uzyska należne mu ze wszech miar liceum i będzie nadal ośrodkiem życia naukowego ziemi opolskiej, ogniskiem pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

R. S.

W sprawie „Fundacji im. Jakóba hr. Potockiego".

Następuje trzeci etap dziejów majątku śp. Hrabiego Potockiego, który zaczyna się w r. 1928.

W tym czasie obejmuje zarząd klucza brzeżańskiego jako dyrektor i pełnomocnik Bronisław Czuruk.

B. Czuruk przekonał swego mocodawcę, że w majątkach jego, a w szczególności w dobrach brzeżańskich, miejscowe społeczeństwo żywi dla Pana Brzeżan szacunek i odnosi się do niego z uznaniem, jako do człowieka, który zawsze okazywał zrozumienie i dobre serce dla ludzkiej niedoli. Czuruk przekonał śp. Hrabiego, iż jako właściciel magnackiej fortuny powinien odpowiednio do swoich majątków nieść pomoc, nietylko biednym, ale czynnie i wydatnie wspierać i subwencjować wszelkie instytucje i cele narodowe. Hrabia Potocki, nietylko subwencjował wszelkie na terenie tut. powiatu istniejące polskie organizacje, ale pozatem darował skarbowi państwa dla celów wojskowych zamek w Brzeżanach, darował kilkadziesiąt morgów gruntu pod budowę lotniska, darował kilka morgów ziemi pod budowę domu wypoczynkowego dla podoficerów 51 p. p. strzelców kresowych, przyczynił się wydatnie do budowy polskich domów ludowych, jednem słowem nie było celu godnego poparcia, któryby został w naszym powiecie zrealizowany bez pomocy hr. Potockiego. Wszelkie te jednak uczynki Hrabiego na terenie tut. powiatu bledną wobec tej wielkiej zasługi dla ogółu i dla Państwa, że poznawszy niecne machinacje braci Rozembergów, cofnął im pełnomocnictwo i odwołał ich, później zaś w konsekwencji tego zniszczył swoje poprzednio zrobione rozporządzenie ostatniej woli, — którem cały swój majątek przeznaczył dla Akademji Umiejętności w Paryżu i zeznał nowy testament, w którym dobra swe zapisał na cele powołać się mającej do życia szczytnej i wielce humanitarnej fundacji dla zwalczania raka i gruźlicy.

Dziś pewnem jest, że dzięki ostatniemu testamentowi przejdzie do historji Polski imię Hr. Potockiego jako wielkiego filantropa — a z imieniem tem związane będą też zasługi tych, którzy w majątkach Hr. Potockiego wprowadzą ład i porządek. Projektodawca tego wielkiego i szlachetnego dzieła, ucieleśnionego w treści ostatniej woli rozporządzenia zmarłego fundatora, też ściągnie na siebie kiedyś część zasług.

Śp. Hr. Potocki już u schyłku swego życia mianował Czuruka wykonawcą testamentu, a ponadto wyznaczył go na pierwszego i dożywotniego dyrektora powołanej do życia Fundacji. Z chwilą śmierci śp. Hr. Potockiego czekała Czuruka ogromna i nader odpowiedzialna praca. Czuruk, mając dodanego sobie drugiego wykonawcę testamentu w osobie b. woj. tarnopol. Kazimierza Moszyńskiego - człowieka znanego w brzeżańszczyźnie - zabrał się przedewszystkiem do uporządkowania, wielce rozluźnionych i zabagnionych stosunków gospodarczych w majątkach, znajdujących się na terenie Królestwa. Przedewszystkiem po długich rozmowach i pertraktacjach rozwiązał on niekorzystne dla majątku umowy, zawarte jeszcze przez Rozemberghów i tą drogą uzyskał dla majątku za bezcen sprzedane miljonowej wartości dobra Telatycze. Dalej zabrał się ze skutkiem do uporządkowania majątku, znajdującego się poza granicami Państwa i co z tem pozostawało w związku, do rewindykacji tego majątku z nieuczciwych rąk Aleksandra Rozembergha. Równolegle zaś z temi koniecznymi zabiegami musiała pójść długotrwała i kosztowna praca rejentalnego zinwentaryzowania całego. w spadku pozostałego majątku, mającego przejść na własność Fundacji, przy równoczesnem przekazaniu bezcennych a licznych księgozbiorów i zabytków dzieł sztuki, zgodnie z postanowieniami testamentu, na rzecz Bibljoteki Publicznej i Muzeum Narodowego w Warszawie.

Już w pierszych stadjach tej pracy — zjawiają się ludzie, — którzy wypróbowanym sposobem, powodując się aż nadto widocznym własnym interesem, osobistą zawiścią i animozją — usiłują kłaść realizatorom testamentu kłody pod nogi w ich wysiłkach przekazania majątku dla szczytnego celu, określonego przez szlachetnego Fundatora.

Drogą inspirowanych notatek dziennikarskich, naszpikowanych sensacjami, starają się oni, nietylko pod

---

Wiosenne nie... porządki.

Zima ma swoje złe i dobre strony — wszyscy wiemy o tem.

Jedną z tych dobrych stron zimy jest to, że pokrywa bezpłatnie pięknym kobiercem wszystkie brudy, dziury i t. d. — wszędzie — a więc i w... Brzeżanach.

Późną jesienią wyrósł w mieście las... rur, tak rur... Schowano je dość późno zresztą — ale schowano — pozostały jednak po rurach dziury. Po co?

Kto widział pytać się po co. Dziury są nato, aby ludzie w nie wpadali — no i jest pewne urozmaicenie w tem szarem skądinąd życiu.

Płaszczyzna... oko nie ma się na czem zatrzymać — a tu widzisz — dziury — dziurki — pagórki — górki i t. d..

Życie przecież jest piękne.

O jezdniach brzeżańskich szkoda mówić, jednak droga do kościoła OO. Bernardynów wymaga bliższego zainteresowania.

Ładna ulica — ładniejszy z góry widok — ale dostać się tam — to sztuka — szczególnie wtedy — kiedy z nieba kapie.

Wszystkich gorąco zachęcamy, aby spoglądnęli na Brzeżany z tej góry.

Warto jednak tymczasem zbudować jakąś kolejkę linową — na ten wierch.

Słyszy się narzekania licznych mieszkańców, że w Brzeżanach prąd jest tylko od wieczora do wczesnego rana w lecie — w zimie inaczej. Dlaczego niema prądu »nieco« dłużej?

To jest boleść mieszkańców tych, którzy mają prąd — którzy chcą mieć, nie mają—właścicieli aparatów radjowych — i kandydatów na takich.

A przecież prąd nie jest tani!

Za nasze pieniądze możnaby dać nieco więcej. Poza tem, że ma się w domu światło elektryczne — musi się mieć lampę — naftę, bo nikt nie jest pewien dnia ani godziny (przykładem »historyczna« jesień).

A samo światło.

Wskazanem byłoby, aby elektrownia zamówiła kilka tysięcy par okularów, bo te »szopki« z natężeniem prądu »podobno« psują nieco oczy — psują starym i młodym a nawet dzieciom.

Na woltomierzach można obserwować karkołomne skoki — niczem w cyrku.

A sprawa oświetlania ulic — Czy świeci księżyc czy nie, — na niektórych ulicach lampy się nie świecą — bo i po co? Każdy trafi w... dziurę. N. p. ulica Br. Pierackiego bliżej dworca rzadko i zrzadka jest oświetlana — przeważnie nie.

Oszczędność jest racjonalna — o ile jest właśnie racjonalnie prowadzona.

A u nas inaczej — inaczej — jak powiada poeta.

Albo pomiatanie ulic — to magistrackie — stoi sobie taki poczciwina robociarz — macha miotłą — raz w lewo — raz w prawo — idzie z wiatrem w zawody — bo co trochę prochu zgarnie — to wiatr rozniesie.

A wiatr niecnota bawi się w »łapankę« — nosi proch z jednego chodnika na drugi — a ci, którzy w międzyczasie przechodzą ulicą — ładnie wyglądają — szczególnie młodzież szkolna, która rano zdąża do szkół.

Ale dość tego... narazie przynajmniej — spodziewać się należy, że w okresie przedświątecznych porządków — znikną te nie... porządki.

kopać autorytet wykonawców testamentu — ale obrzydzić im pracę i zmusić do jej porzucenia. I ci zpewnością i z całą satysfakcją zabraliby się do roboty, by dojść do fortuny — za wzorem i śladem tych, którzy rozparcelowali dla swej korzyści 20.000 morgów ziemi hr. Potockiego, którzy lokowali na swoje nazwiska zagranicą kapitały i na swoje nazwiska przepisywali tytuły własności nieruchomości, nabywanych za pieniądze zmarłego Fundatora.

W jednej z ostatnich notatek, które pojawiły się w »Expresie Porannym« z 6 stycznia 1936 r. czytamy: »Klucz Brzeżański, ktory uchodzi za złote jabłko Fundacji, dał zaledwie 8.000 zł. dochodu, podczas gdy rozchody wynosiły 250.000 zł.«. Nie może chyba ulegać wątpliwości, że autor notatki, który operuje cyframi, aż nadto dobrze musiał być poinformowany o tem, jakie to pozycje składają się na podaną przez niego cyfrę rozchodów 250.000 zł. i szkoda, iż tych pozycyj nie ujawnił. Nie mamy wglądu w księgi administracji dóbr brzeżańskich — ale wiemy, że suma podatków z dodatkami, opłacana z tych dóbr, wynosi rocznie przeszło 150.000 zł.. Dalej wiadomem jest, że administracja brzeżańska wypłaciła koszty, połączone z pogrzebem śp. hr. Potockiego, wynoszące przeszło 10.000 zł. także efektywna suma wydatków na pokrycie kosztów utrzymania licznej rzeszy urzędników, sług i kosztów robocizny oraz prowadzonych inwestycyj — łącznie ze świadczeniami społecznemi wynosiła około 90.000 zł..

Jeżeli prawdą jest, że w dzisiejszych czasach znanego przesilenia ekonomicznego potrafił zarząd dóbr z klucza tut. mieć roczny dochód w kwocie około 258 000 zł, jest to bezsprzecznie zasługą administratora dóbr brzeżańskich Wacława Roi. Mieliśmy możność wogóle przekonać się, że dochód brutto z administracji dóbr w Raju wynosił za ten rok nie 258,000 zł., ale ponad 350.000 zł., z czego wydatki 250.000 zł. tak, że czysty dochód wynosił ponad 100.000 zł..

Nie naszym zamiarem i celem stawać w obronie wykonawców testamentu Czuruka i Moszyńskiego, my podkreślamy tylko na tem miejscu dobitnie, że majątek ten z woli Fundatora przeznaczony został dla szczytnych, ogólnoludzkich celów, i przez to stał się on własnością ogółu i stoi pod strażą całego Państwa, które winno go strzec przed drapieżcami, »jak oka w głowie«.

Dzisiaj wykluczonem jest, ażeby tak, jak to się działo za życia wielkiego Fundatora — ludzie niesumienni i nieuczciwi żerowali w tych majątkach i dochodzili do fortuny drogą nieuczciwości lub drogą plotek, kłamstw, oszczerstwa i intryg. Po stronie Fundacji stoi całe społeczeństwo i udziela jej swego moralnego poparcia, bo widzi i docenia jej cele i zadania.

Należy tedy baczyć, ażeby nie dopuścić do głosu ludzi nieuczciwych i niesumiennych, którzyby dla własnej jedynie korzyści utrudniali, względnie uniemożliwiali zrealizowanie wiekopomnego dzieła, stworzonego przez wielkiego i szlachetnego Fundatora.

»Caveant consules ne respublica detrimenti capiat«.

Na odcinku pracy społecznej.

Dobroczynna działalność „Rodziny Wojskowej".

Może nie wszyscy wiedzą, jak daleko sięga zakres pracy społecznej »Rodziny Wojskowej« w naszem mieście. Może nie wszystkim znana ta codzienna i żmudna praca, szara i cicha, ale uwieńczona zadowoleniem, bijącem z rumianych twarzyczek nasyconych dzieci, które przedtem »z głodu i biedy przymierały czasem«. Bo »Rodzina Wojskowa« znalazła grupę biednych i bardzo głodnych dzieci i przygarnęła tę mizerną czeladkę czterdziestopięciu mocno zbiedzonych istotek. Są to po największej części najnędzniejsze z pośród dziatwy szkół powszechnych. Po nauce śpieszą z niecierpliwością do kuchni wojskowej, gdzie już czekają członkinie »Rodziny Wojskowej«, by nakarmić tę ziębniętą biedotę. Obfity i pożywny obiad znika szybko w zachłannych buziach, choć zawartość jego wcale nie szczupła — zupa, »poważna« porcja mięsa z jarzynami i sosem. Co więcej, niedługo potem, bo już od godziny 16·30 otrzymują dzieci drugą

Ferdynand Stättner.

Brzeżańszczyzna przed 5-cioma wiekami.

8).

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 5 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 15 marca 1936 r. Str. 3.

Zwaśnione strony wybrały sędziami polubownymi wojewodę i starostę Rusi Odrowąża, sędziego lwowskiego Piotra Branickiego (był on krewnym Jadwigi) i podsędka lwowskiego Jana Wysockiego. Zakład, ustanowiony dla zabezpieczenia wyroku, wynosił 20 grzywien. Zobowiązanie załatwienia sprawy drogą polubowną zawiera też ciekawy dodatek, że w razie, gdyby się strony nie pogodziły we Lwowie, rok sądowy mieć będą dopiero za pięć tygodni w Haliczu. Zapiska ta wnosi do naszych rozważań nowe momenty i z tego względu jest dla nas bardzo ciekawa. Przedewszystkiem zawiera ona ostateczny argument dla potwierdzenia hipotezy, że Jadwiga z Bożykowa jest postacią identyczną z Jadwigą z Brzeżan. Do tej pory bowiem w procesie Jana i Zygmunta Kierdejów przeciw Jadwidze, ta ostatnia nazywaną była Jadwigą z Bożykowa, obecnie w tej samej sprawie jest ona nazwaną wyraźnie Jadwigą z Brzeżan. O wiele ważniejszym natomiast jest szczegół, świadczący o drugiem zamążpójściu Jadwigi. Pisarz sądowy nazywa ją bowiem w tej zapisce żoną Hryćka, wojewody podolskiego. A więc Jadwiga z Brzeżan, wdowa po Janie Buczackim, wyszła w kilka lat po śmierci pierwszego małżonka powtórnie zamąż za Hryćka Kierdejowicza, potomka rdzennie ruskiego domu, należącego do tych wyróżnionych rodów tubylczych, które dzierżyły najwyższe senatorskie godności. Hryćko z Pomorzan Kierdejowicz był najpierw kasztelanem lwowskim[1]), później wojewodą podolskim (już w roku 1440)[2]). O Hryćku pisze Szajnocha w swem dziele p. t. Jadwiga i Jagiełło. 1374 — 1413[3]) tak: »Rusin Hryćko głośnego rodu Kierdejowiczów rządził Podolem«. Pełny jego tytuł spotykamy w zapisce z dnia 16 lipca 1449 r. nr. 2528 w XII. tomie »Aktów grodz. i ziemskich«. Nazywa on siebie tam Hryćkiem z Pomorzan, wojewodą ziemi podolskiej, starostą trembowelskim i niegrodowym starostą krasnostawskim. Taki sam tytuł nadaje mu pisarz sądowy w zapisce nr. 4357, rzekomo z dnia 23 października 1459 r.[4]). Niestety zapiska ta nie ze wszystkiem jest dla nas jasną i zrozumiałą. Mąci tu mianowicie całą jej treść wyraz »olim«, objęty klamrą, a więc uzupełniony na skutek zniszczenia strony przez ogłaszającego drukiem księgi sądowe. Wyraz »olim« po polsku — kiedyś, niegdyś, w zestawieniu z imieniem i nazwiskiem Hryćka, wojewody ziemi podolskiej, starosty trembowelskiego i starosty niegrodowego krasnystawskiego, wyjaśniałby nam, że ów Hryćko w czasie pisania tej zapiski już nie żył. Takie wogóle znaczenie ma »olim« w średniowiecznej łacinie. Tymczasem szereg zapisek w tem samem wydawnictwie świadczy o tem, że Hryćko, wojewoda podolski, żył jeszcze dosyć długo po roku 1459[5]). Wypływa z tego jeden wniosek: albo data tej zapiski jest mylna, albo wyraz w klamrze dodany do druku nie odpowiada wyrazowi nieczytelnemu w aktach z XV. w.. Postać Hryćka Kierdejowicza wogóle wprowadziła do historji trochę zamieszania. Śmierci Hryćka z Pomorzan nie umie naprzykład określić Ludwik Ehrlich w swej rozprawie p.t. Starostwa w Halickiem...[6]). Sądząc po imieniu halickiego sędziego grodzkiego Stanisława, datą zapiski odpowiadałaby prędzej rzeczywistości, a więc fałszywą byłaby interpolacja wyrazu »olim«. Z drugiej jednak strony Jadwiga jeszcze w roku 1461 nazywaną była wdową po J. Buczackim[7]). Zanim przyjdziemy z powrotem do omówienia sporu między synami Hryćka Kierdejowicza z Pomorzan, t. j. Janem i Zygmuntem z

biesiadkę w formie pożywnej wieczerzy — potrawy gotowanej i kawy. Nadmienić należy, że dzieci i przyodziewek odpowiedni otrzymały, bo dobre panie urządziły wśród siebie zbiórkę odzieżową i przyodziały swoich biednych pupilów. Nie brak też dzieciom chwil szczególnie radosnych i uroczystych: św. Mikołaj przyniósł im woreczki ze słodyczami; na Gwiazdkę otrzymały paczki odzieżowe i zasiadły do biało zasłoniętego stołu, by spożyć wspólnie smaczny podwieczorek. Rodzina Wojskowa dba o to, by z tych zgłodniałych przedtem dzieci wyrośli zdrowi i tędzy obywatele Rzeczypospolitej i z dumą może o sobie powiedzieć, że na swym małym w stosunku do całości Państwa odcinku pracy społecznej dokonuje wielkiego czynu społecznego, żywiąc 45 jednostek i dbając o ich zdrowie fizyczne i moralne.

A dbałość o zdrowie fizyczne nie ogranicza się do samego dożywiania. Badanie lekarskie, kąpiele, leczenie dopełniają reszty. Waga dzieci wzrosła w ciągu zimy o dwa do trzech kilogramów. Ale i w lecie dożywianie nie ustaje. Trwa ono aż do dnia, w którym panie wywożą wesołą i rozbawioną gromadkę na wieś na kolonję letnią. Tegoroczna kolonja pod Hinowicami wyrumieniła blade policzki biednych dziatek i dała im dużo radości i zdrowia. Ale ile pracy w tę kolonję włożono. Wprost pojąć trudno, że dwie panie pułkownikowa Kolbuszewska i majorowa Załęska dzień w dzień wśród najsilniejszycch skwarów letnich jeździły z Brzeżan do Hinowic, by opiekować się kolonją. A jednak tak było! Tylko głęboko zakorzenione poczucie obowiązku społecznego i radość z wyników pracy mogły paniom wspomnianym dodać sił do tak wytężającej pracy. A na tem nie koniec. Obecnie dąży »Rodzina Wojskowa do tego, by swoim pupilom dać pomoc w nauce i odpowiednią opiekę w godzinach popołudniowych między obiadem a wieczerzą. Chcemy dzieciom, nietylko brzuszki napełnić, ale też włożyć coś do główek i do serca« — mówi z uśmiechem p. Kolbuszewska. I dlatego najgorętszem życzeniem jest stworzenie świetlicy dla dzieci. Trochę to trudno będzie, bo zorganizowanie świetlicy pociąga za sobą stały wydatek miesięczny, na który »Rodzina Wojsk.« nie ma odpowiednich funduszów, ale dobra wola jest, a zapał inicjatorek jest tak rzetelny, że należy się spodziewać rychłego zrealizowania zamiaru. Mimo trudności finansowych niedaleka jest chwila, w której »Rodzina Wojskowa« otworzy świetlicę dla swoich najbiedniejszych. Należy jej, nietylko z całego serca życzyć powodzenia w tem zbożnem dziele, ale i ofiarną dłoń podać — ze względu na szlachetną inicjatywę,— ze względu na dobro dziatek, z których rosną przyszli obywatele Rzeplitej.

R. S.

Działalność Zarządu Koła TSL. w Kozowej w świetle rocznego sprawozdania za rok 1935.

2.

Drugiem zkolei zagadnieniem, nad którem od przeszło czterech lat zastanawia się Zarząd, jest sprawa wzajemnego nieutrudniania sobie pracy. Zarząd Koła, widząc szkodliwość rozproszkowywania się po licznych organizacjach nielicznych członków zwłaszcza czynnych, kilkakrotnie występował z inicjatywą ześrodkowania pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Niestety z przyczyn od Zarządu niezależnych, do takiego ześrodkowania nie doszło i w dalszym ciągu w jednym i tym samym dniu, a nawet na ten sam temat, odbywają się pogadanki w kilku równocześnie organizacjach. Czy objaw ten jest zdrowy i czy wytrzyma na dłuższą metę — zwłaszcza z braku sił kwalifikowanych — okaże najbliższa przyszłość i rozstrzygnie, czy stanowisko Zarządu było słuszne. Do konkretnej współpracy doszło w roku sprawozdawczym jedynie z nowopowstałem tu ogniskiem Z.N.P., z czego wynika, że jedynie nauczycielstwo, najsilniej odczuwające ten rozdźwięk, potrzebę jego usunięcia należycie zrozumiało. Ponadto dużo czasu poświęcił Zarząd sprawie ruszczenia się Polaków po naszych wioskach. Cudzego nie chcemy, ale swego nie damy i bronić go będziemy wszyst-

Pomorzan (L. Ehrlich nazywa ich synami Hryćka[8])), a Jadwigą z Bożykowa i Brzeżan, musimy na chwilę zatrzymać się jeszcze przy zapisce nr. 4357. z dnia 23 października 1459 r.. Chciałem omówić ją już wówczas, gdy opisywałem dzieje lat 1445 — 1461 r., ale właśnie ze względu na to podejrzane uśmiercenie Hryćka przez przepisywacza już w r. 1459 wstrzymałem się z tem aż do chwili, w której zaznajomimy się z drugim mężem Jadwigi. Z zapiski nr. 4357 dowiadujemy się, że urzędnik halicki szlachcic Piotr wysłał do Bożykowa woźnego Mikołaja na »ciążę«, to jest na »przymusowe zajęcie ruchomości skazanego dokonane za interwencyą sądu w celu wykonania wyroku«. Po nieudałej egzekucji na ruchomościach przychodziło w wiekach średnich do przymusowego wykonania wyroku na nieruchomościach. Przymusowe wykonanie wyroku czyli egzekucja zachodziła wtedy, kiedy skazany nie chciał lub nie mógł poddać się orzeczeniu sądu. »Ciąży[9]) dokonywał woźny, którego zwyciężającemu dodano bądźto w chwili wydania wyroku (jeżeli i skazany był obecny, ale zadość nie uczynił), bądź też na roku przypowieszczonym« (rok, na który wzywano skazanego w tym celu, ażeby wyrok wykonał). Woźny »udawał się do mieszkania skazanego i tamże zabierał mu ruchomości«. Miały one wystarczyć »na pokrycie zarówno pretensyi głównej, jako też wszelkich win sądowych, które w ciągu procesu narosły bądź to dla zwyciężającego, bądź dla samego sądu«. Zapiska ta jest nieco zdekompletowana i nie objaśnia dokładnie przebiegu oporu strony skazanej przeciw przymusowemu zajęciu nieruchomości, czyli t. zw. odbicia ciąży (tak nazywał się »opór chociażby niegwałtowny przeciw ciążeniu, jak niemniej gwałtowne odebranie rzeczy zaciążonych«). »O odbiciu ciąży woźny czynił relacyę w aktach sądowych, a to z tego powodu, że odbicie pociągało za sobą pewne kary«. Egzekucję na nieruchomościach przeprowadzał starosta owego powiatu, w którym znajdowały się dobra egzekwowane (w naszym wypadku starosta halicki Stanisław z Chodcza, ponieważ Bożyków leżał już w pow. halickim). Z zapiski tej nie można jednak dowiedzieć się o jaki tu wyrok chodziło i jakiemu wyrokowi skazany nie chciał dobrowolnie zadośćuczynić.

Wracając obecnie do sprawy Jana i Zygmunta, starostów trembowelskich, przeciw Jadwidze, małżonce Hryćka, wojewody podolskiego, należy podkreślić, że i tu zapiski sądowe nie mówią nam nic o tle sprawy, »o którą się rozchodzi«, a więc nie wiemy o co właściwie proces toczył się. Niewiadomo jakie były skutki tego jednania stron we Lwowie, w każdym razie dnia 22 września 1466 r., jak to czytamy w zapisce nr. 3315[10]), szlachcic Jan Żydek, zastępca starosty trembowelskiego, skazał szlach. Jadwigę z Bożykowa na zapłatę kary, zwanej niestanem, z powodu tego, iż ona nie jawiła się na pierwszym terminie. Miała zapłacić ona po wiardunkowi powodowi i halickiemu sądowi ziemskiemu. Ta sama historja powtarza się w dniu 20 października 1466 r., bo i w tym dniu szlachcic »Nassutha«, zastępca starosty trembowelskiego Jana z Pomorzan, skazał Jadwigę z Bożykowa za nieobecność na drugim terminie na zapłacenie nowego niestanego[11]). Wysokość kary była taka sama jak wrześniowej. Cofnąwszy się obecnie zpowrotem do roku 1464, zaznaczam, że jakiś proces ma Jadwiga dnia 6 lutego 1464 r. przed halickim sądem komornickim[12]). Na terminie (drugim zkolei) jawił się mieszczanin rohatyński Jan, który miał sprawę przeciw Jadwidze z Bożykowa. c. d. n

[1]) Oskar Halecki »Dzieje Unii Jagiellońskiej«. Tom I. Str. 472. [2]) »Synowie Gedymina wielko - władcy Litwy«. Przez Kazimierza Stadnickiego. We Lwowie. 1881. Str. 272. [3]) Tom III. We Lwowie, 1861. Str. 314. [4]) A. g. z. t. XII. Str. 444. [5]) A. g. z. t. XII. Str. 419, 290, 292 i odn.[7]) Patrz też odn.[6]) str. 133. [6]) We Lwowie 1914. Str. 124, 131, 133. [7]) »Brzeżańszczyzna przed 5-cioma w.« Nr. 4. [8]) Ibid. 133. [9]) O. Balzer »Przewód sądowy polski«.., Str. 249. [10]) A. g. z. t. XII. Str. 314. [11]) Ibid. str. 314-5. [12]) A. g. z. t. XII. Str. 394.

kiemi pozostającemi nam do dyspozycji środkami — oto dewiza pracy Zarządu na tym odcinku.

Wreszcie ostatniem zagadnieniem, jakiem z uwagi na jego znaczenie wiele czasu poświęcono i które w sprawozdaniu zamieszczamy, jest sprawa rozbudowy własnego domu. Ten bowiem okazał się dziś w okresie wzmożonej pracy Koła za szczupły. To też, nie zaniedbując się na innych odcinkach pracy, w roku sprawozdawczym przystąpił Zarząd do zbierania funduszów na ten cel drogą sprzedaży specjalnych cegiełek w cenie po 10 gr. za sztukę. Nie duże wprawdzie tą drogą zebrano fundusze, bo wynoszące zaledwie 77 zł. 80 gr., ale są one fundamentem mającego być w najbliższej przyszłości wzniesionego domu.

A teraz przyjrzyjmy się pracy poszczególnym grupom.

1) Prezydjum: gdy cały Zarząd zbiera się na obrady raz w miesiącu, to prezydjum obraduje w permanencji, jego praca poza cyfrą zaprotokołowanych pism nie da się cyfrowo ująć. Ono musi doglądnąć, by raz ruszone kółka pracy, zazębiając się o siebie, wciąż poruszały się naprzód. Ono musi trzymać rękę na pulsie T-wa i wyczuwać tętno pracy, reasumować jej wynik, badać przyczyny niedomagań i trudności, aby następnie plenum Zarządu przedstawić całokształt z odpowiedniemi propozycjami do przedyskutowania i zadecydowania.

2) Sekcja Oświatowa: przewodniczący Jan Biszko, naucz..

Jakkolwiek praca całego Zarządu ma charakter ściśle oświatowy, to jednak, z uwagi na różnorodne formy tej pracy, wyłoniła się potrzeba stworzenia specjalnej sekcji, którby w ramach ogólnego programu powierzony jej odcinek realizowała na terenie samej Kozowej, a w miarę sił i potrzeby z pomocą przychodziła Czytelniom. Praca oświatowa tej sekcji z każdym rokiem wzrasta. Świadczą o tem sprawozdania Zarządu Głównego TSL. z ostatnich trzech lat. W roku 1932 na terenie czterech województw, tj. tarnopolskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i krakowskiego na ogólną liczbę kół 348 pod względem ilości odczytów (125), znajdowaliśmy się na piętnastem miejscu. W 1933 na 418 Kół znajdowaliśmy się na siedemnastem miej., ale już w roku 1934 na 447 Kół znajdowaliśmy się na szóstem miejscu (273 odczytów). To zaszczytne stanowisko zawdzięcza Koło niezmordowanej pracy nauczycielstwa, zarówno miejscowego, jak i z okolicznych Czytelń. To też Zarząd poczuwa się do obowiązku z tego miejsca wyróżnić pracę nauczycielstwa i wyrazić mu pełne uznanie i podziękowanie za trud i wysiłki, jakie włożyło w pracę dla TSL. Jeśli chodzi o oświatę w roku sprawozdawczym, to ta przedstawiała się następująco: od początku roku do marca odbywały się w każdą niedzielę i święta po nieszporach zebrania świetlicowe, trwające przeciętnie po 5 godzin z frekwencją ponad 70 uczestników, pozatem w ciągu całego roku wygłoszonych było w samej Kozowej i na terenie Czytelń 35 odczytów z obrazami świetlnemi i 316 bez obrazów świetlnych. W stosunku do roku ubiegłego liczba odczytów zwiększyła się o cyfrę 78. Nadto odbyły się 2 wiece oświatowe, 3 zjazdy zarządów Czytelń i zbiórka uliczna na cele oświatowe.

O przejawach życia i pracy Koła informowano szerszy ogół społeczeństwa krótkiemi notatkami, zamieszczanemi w „Głosie Brzeżańskim", wychodzącym w Brzeżanach i w „Głosie Polskim" wychodzącym w Tarnopolu.

3) Sekcja bibljoteczna: przewodnicząca Traunfellnerowa L.

Jedną z form pracy oświatowej jest także oddziaływanie przy pomocy słowa drukowanego. Zadanie to spełniała bibljoteka tut. Koła, która dzięki troskliwej pracy bibljotekarki wspaniale się rozwija, gdyż pod koniec roku sprawozdawczego liczyła 799 dzieł w 847 tomach. Z bibljoteki korzysta zarówno społeczeństwo miejscowe, jak i przynależne Czytelnie.

4) Sekcja imprezowa i zabawowa: w roku sprawozdawczym urządzono dwie zabawy i jedno przedstawienie.

Jeśli chodzi o budżet Koła, to ten po stronie dochodów wyraża się cyfrą 1.438·98 zł., zaś po stronie wydatków 1.201,11 zł.. Zatem pozostałość kasowa na rok 1936 wynosi 237,87 zł., Cyfra ta jednak jest iluzoryczną, gdyż długi Koła wynoszą 477,49 zł..

5) Czytelnie TSL.: Na terenie tut. Koła istniało w roku sprawozdawczym 13 Czytelń, a to: W Dubszczu, Helenkowie, Jakóbowcach, Józefówce, Kalnem, Krzywem, Kozówce, Płosce, Teofipólce, Trybubowej, Uwsiu, Urytwie i Wiktorówce. Według sprawozdań poszczególnych delegatów, liczba członków na terenie Czytelń wynosiła ogółem 358, książek było 606, w tem 165 stanowiących własność Czytelń. Książki te były czytane przez 238 czytelników. Czasopism na terenie Czytelń znachodziło się 29. Przedstawień było 28. Obchodów narodowych 45. Zabaw i festynów 25. Dochody wszystkich Czytelń razem wynosiły 825·15 zł., z czego rozchodowano kwotę 603·21 zł..

Sprawozdanie powyższe, obrazujące działalność Koła w roku 1935, byłoby dopiero wówczas zupełne, gdyby uwzględniono w niem lokalne warunki pracy, które, w wielu wypadkach decydująco wpływały zarówno na formę, jak i treść pracy. Z bardzo dużemi trudnościami muszą walczyć Czytelnie, które, jakkolwiek silnie pracują, jednakowoż ta praca nie posiada należytej organizacji. Sukcesy Czytelń, osiągnięte na tym czy innym odcinku, są po największej części sukcesem miejscowego nauczycielstwa i nielicznej z nim współpracującej garstki mieszkańców. Jedną może z największych bolączek, z powodu których praca na terenie Czytelń kuleje, jest nieodbywanie posiedzeń Zarządów, a przez to niemożność należytego zorjentowania się w sytuacji wsi, drugą to znów nieopłacanie wkładek członkowskich na potrzeby Czytelń, a wreszcie wielka różnorodność form pracy, uniemożliwiającaześrodkowanie wysiłków całej wsi dla osiągnięcia jakiegoś realnego celu. Braki te jednak w miarę sił będzie starał się Zarząd Koła usunąć przez częste stykanie się ze wsią.

Reasumując całokształt pracy Koła za rok 1935, stwierdzić należy, że mimo licznych i nieprzewidzianychprzeszkód, praca postępowała naprzód, a nawet dała lepsze wyniki, jak w roku ubiegłym.

W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się nad sprawozdaniem, delegat Związku Opala raz jeszcze podkreślił wybitną aktywność Zarządu Koła, zachęcając równocześnie do dalszej pracy, a przedewszystkiem jej ugruntowania na terenie Czytelń. Po przyjęciu sprawozdania komisji kontrolującej i udzieleniu absolutorjum Zarządowi za rok 1935 uzupełniono Zarząd w jednej i drugiej części, skład którego przedstawia się następująco: przewodn. Rudolf Kubisz, kier. 7-kl. szkoły powsz. w Kozowej; zastępca Chojnacki Michał, rolnik; sekretarz Jan Biszko, naucz.; zastęp. Bajor Ludwik, kupiec; skarbnik Wilhelm Zaleski, naucz.; zastępca Antoni Kołosowski, majster murarski; bibljotekarka Lina Traunfellnerowa, notarjuszowa oraz jako członkowie wydziału: ks. dziekan Chmielewski Karol, proboszcz; Krześniowski Juljan, stolarz; Łaba Franciszek, zawiadowca stacji P. K.P.; Prościak Michał, rolnik; Traunfellner Piotr, notarjusz; Wojtasiewicz Jan, kierownik sądu i Wojtuś Władysław, emeryt. funkc. PP.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Z życia urzędników skarbowych.

W dniu 23 II. br. odbyło się Walne Zebranie »Związku Pracowników Skarbowych, Oddział w Brzeżanach«. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum, przystąpiono do wyboru władz. Do Zarządu weszli: prezes Kazimierz Hacz, zast. Bączkowski, sekr. Michał Bajgierowicz, zast. Kazimierz Ciepły, skarbnik Stefan Kapinos, zat. Jan Gąska. Członkami Zarządu: Antoni Kruczkiewicz i Roman Szwestka. Człon. Komisji Rewizyjnej; Adam Tarnawski, Józef Cewe i Sergjusz Wierzbicki.

Z życia „Zw. Oficerów Rezerwy".

Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie »Związku Oficerów Rezerwy w Brzeżanach«, na którem po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru władz. Prezesem wybrano dr. Stefana Bilińskiego, zastępcą dr. L. Gałaczyńkiego. Do Zarządu weszli: Liskowicz Stanisław, Wlizło Franciszek, Kruczkiewicz Antoni, Kapinos Stefan, Jaremowicz Marjan, Wasilewski Zygmunt, Ostrowski Alfred. Czł. Komisji Rewizyjnej: dr. Kazimierz Cybulski, Jan Czapran i Łomnicki Aleksander. Delegatami na zjad zostali dr. StefanBiliński i Marjan Jaremowicz.

Walne Zebranie „Zrzeszenia sędziów i prokuratorów".

»Zrzeszenie sędziów i prokuratorów Rzplitej Polskiej, Koło w Brzeżanach«, odbyło w dniu 15 III. 1936 Walne Zgromadzenie z udziałem delegata ze Lwowa w osobie s.s.o. Dysiewicza z Oddziału Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Lwów. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru. Prezesem wybrano B. Polakiewicza, prez. sądu okręgowego. Do Zarządu weszli: s.s.o. K. Dołżycki, W. Tadanier, dr. St. Surowiak, dr. K. Cybulski, kier. s.gr. J. Czapran i v-prokurator D. Bojko. Do Komisji Rewizyjnej: s.s.o. M. Samowicz, A. Świstun i L. Polny. Do Sądu Honorowego: em. prokurator J. Scholz, prok. s.o. St. Szafran i s.s.o. M. Samowicz. Delegatami na Walne Zebranie do Warszawy wybrano prezesa s.o. B. Polakiewicza i s.s.o. W. Tadaniera.

Z życia „Ligi Morskiej i Kolonjalnej".

W dniu 25 III. br. odbyło się Walne Zebranie »Ligi Morskiej i Kolonjalnej« w Brzeżanach pod przewodnictwem emer. starosty Porańskiego. Po sprawozdaniach, uchwaleniu budż. na rok 1936 i udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru. Prezesem wybrano B. Polakiewicza, prezesa s.o. Do Zarządu weszli: nadkom. PP. A. Sobociński, apl. sąd. T. Winnicki, mjr. Kraus, notarjusz Kaliniewicz, urzędnik skarb. mgr. R. Szwestka, kier. rachuby sąd. St. Liskowicz, urzędnik sąd. Z. Obalewski, stud praw K. Sienkiewicz, urzędnik Ubezp. R. Hołówko, naucz. J. Jakubiec, lekarz dr. F. Pomeranc, dyr. KKO. St. Kulpiński i s.s.o. L. Polny. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Porański, Lewicki i Rapf.

Z życia „Rodziny Policyjnej".

W dniu 24 III. br. odbyło się Walne Zebranie »Rodziny Policyjnej« pod przewodnictwem komisarzowej Schulzowej z Tarnopola. Po sprawozdaniach z działalności, w toku której usłyszało się, że kuchnia w Brzeżanach wydała dla najbiedniejszej dziatwy od 10 I. br. do 24 III. br. 3024 obiady, następnie po sprawozdaniach kasowych przystąpiono do wyboru władz. Prezesową wybrano nadkomisarzową A. Sobocińską. Do Zarządu weszły: T. Baciurowa, M. Hankusiewiczowa, M Zatorowska. M. Naglerowa, J. Kwastowa i A. Makowa. Czł. Komisji Rewizyjnej: W. Czajkowska, H. Świderska i M. Nahorecka. Delegatką wybrano M. Sobocińską.

Wizytacje.

W dniach od 21 do 24 II. włącznie br. przeprowadzał wizytację w urzędzie skarbowym w Brzeżanach lustrator Izby Skarbowej we Lwowie N. Jasiński

W dniach od 5 do 8 III. br. bawił w Brzeżanach delegat ministerstwa prokurator sądu okręgowego w Warszawie Wrzosek oraz nadkomisarz straży więziennej Domański, przeprowadzając ramienia ministerstwa szczegółową wizytację tut. więzienia.

W dniach od 17 do 20 III. br. bawił na kontroli kas sądowych i rachuby kontroler dr. Koczabiński z Kontroli Państwa ze Lwowa.

Przysięgli główni na II. roki, rozpoczynające się w dniu 14 maja 1936. r.

W dniu 24 III. br. odbyło się losowanie przysięgłych na II. roki i wylosowani zostali: B. Altschüller z Brzeżan, I. Baumgarten z Brzeżan, Z. Behan z Brzeżan, W. Codogni z Brzeżan, S. Czech z Brzeżan, J. Filowicz z Brzeżan, S. Filowicz z Brzeżan, M. Gliński z Brzeżan, J. Gniewczyński z Baranówki, J. Jankowski z Brzeżan, Fr. Jasiński z Brzeżan, Ł. Jędrzejewski z Brzeżan, S. Jurkiewicz z Brzeżan, B. Kanas z Posuchowa, K. Korczyński z Brzeżan, E. Ludmerer z Brzeżan, M. Ławrowski z Brzezan, A. Makówka z Brzeżan, J Mikołajski z Brzeżan, E. Ołpiński z Raju, Z. Piiikowski z Brzeżan, P. Rożek z Brzeżan, A. Różycki z Baranówki, S. Sawczak z Brzeżan, J. Scholz z Brzeżan, A. Spiałek z Brzeżan, P. Wewiórski z Brzeżan, G. Zdrazil z Brzeżan, P. Żołnowski z Brzeżan i E. Żychewicz z Brzeżan.

Przysięgli zastępcy.

Ch. Adler, Z. Buczek, A. Chrobaczyński, J. Dobrowolski, J. Domański, K. Hacz, Sz Majblum, M. Małachowski, T. Mechanik, K. Nowak, J. Przyszlak, I. Tauber, F. Tomaszewski, M. Wiszniewski, M. Zamojski, wszyscy z Brzeżan.

Imieniny generalnego inspektora armji Edwarda Rydza Śmigłego.

Brzeżany szczycą się tem, że w nich ujrzał światło dzienne dzisiejszy wódz armji polskiej, zasłużony bojownik sprawy narodowej, pierwszy żołnierz Marszałka, generalny inspektor armji, generał Edward Rydz-Śmigły. W dniu Jego imienin więc, kiedy cała Polska skierowała swe oczy na dostojnego solenizanta i zasłużonego w bojach bohatera, miasto rodzinne generała pośpieszyło też złożyć Mu w dani hołd serdeczny i życzenia gorące z okazji Jego imienin. Słusznie bowiem głosił brzeżański afisz, że »osoba Jego jest bliższą nam, aniżeli któremukolwiek miastu w Polsce, bo« generalny Inspektor Armji, Pierwszy Żołnierz Marszałka wyszedł z ziemi brzeżańskiej, tu się wychował, tu kończył swoje studja średnie. tu rozpoczął swą pracę żołnierską w Związku Strzeleckim«. Celem uczczenia solenizacji dostojnego brzeżańczyka odprawione zostały dnia 18 marca br. w miejscowych świątyniach o godz. 9-tej nabożeństwa na intencję solenizanta, zaś dnia 17 marca br. o godz. 19-ej z inicjatywy „Polskiego Międzyorganizacyjnego Komitetu Porozumiewczego« było transmitowane na rynku uroczyste przemówienie, nadawane przez Polskie Radjo z okazji imienin wodza armji. Imieniny gen. Rydza uczciły też specjalnym obchodem miejscowe szkoły i garnizon wojskowy. W gimnazjum cała młodzież wraz z gronem profesorskiem wysłuchała pięknego odczytu o zasługach generalnego inspektora, który wygłosił uczeń Niemczyński. Po odczycie młodzież samorzutnie odśpiewała pieśń »My pierwsza Brygada«, której wysłuchano stojąc. Gmina szkolna gimnazjum państw. wysłała dostojnemu solenizantowi poza tem akt hołdowniczy o podniosłej treści.

Żałobne uroczystości w dniu 19 III. 1936 r. w Brzeżanach.

Dzień Imienin śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego pogrążył w smutku i żalu społeczeństwo brzeżańskie, którego myśli i uczucia zwracały się w tym dniu do tych chwil, w których był wśród nas Marszałek, krzepił wszystkich hartowną wolą i jasno wskazywał Polsce drogi, któremi ma kroczyć. Społeczeństwo brzeżańskie zrozumiało w tym dniu, że On odszedł od nas, powołany wyższemi wyrokami i zadokumentowało, że uczuć narodu ku Niemu nie umniejszy czas, gdyż zawsze są one żywe i pełne.

W dniu 18 marca br. o godz. 19 oraz w dniu 19 marca o godz 19·45 obywatele Brzeżan wysłuchali przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej o zasługach śp. Marszałka, transmitowanego za pomocą głośników, ustawionych na rynku i w salach »Sokoła« oraz »Przyjaźni«. Wieczorem dnia 18 marca br. przeciągnęły ulicami miasta o godzinie 20-tej oddziały wojskowe przy dźwiękach werbla udały się pod gmach starostwa.

W dniu 19 marca br. o godz. 9 tej odprawione zostały za spokój duszy śp. Marszałka okolicznościowe nabożeństwa.

Wszyscy mieszkańcy na znak żałoby wywiesili w tym dniu na budynkach flagi o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu. Szkoły urządziły żałobne akademje.

Obniżka odsetek zwłoki od zaległych składek ubezpieczeniowych.

Według obliczeń, dokonanych ostatnio przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zaległości składek ubezpieczeniowych (w Ubezpieczalniach Społecznych) łącznie z opłatami na Fundusz Pracy za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1935 r. wynosiły 75.708.000 zł. Odsetki zwłoki, pobierane przez Ubezpieczalnie Społeczne od tych zaległości, zostały obniżone z totychczasowej wysokości 1 proc. na 0·75 proc. w stosunku miesięcznym, a odsetki zwłoki od zaległości, które odroczono lub rozłożono na raty, obniżono do 0,5 proc. miesięcznie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Publiczność, że założyłam nowy

Zakład ogrodniczy

obok kina „Przyjaźń".

Polecam

rośliny doniczkowe oraz rozsady kwiatów pierwszorzędnej jakości.

Wykonuję

artystycznie bukiety, okazyjne kosze kwiatowe i wieńce.

Polecam się łaskawym względom

z poważaniem:
MARJA PICHÓWNA.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański. Redaktor techniczny: Romuald Król.
Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.